

Przed wyborami parlamentarnymi w Mołdawii

Kamil Całus

30 listopada odbędą się w Mołdawii wybory parlamentarne. Dostępne sondaże wskazują na niewielką przewagę sił proeuropejskich nad ugrupowaniami optującymi za zbliżeniem z Rosją. Ugrupowania tworzące obecną koalicję proeuropejską: Partia Liberalno-Demokratyczna (PLDM), której przewodniczy były premier Vlad Filat, Demokratyczna Partia Mołdawii (DPM) kierowana przez Mariana Lupu i finansowana przez jednego z najbogatszych Mołdawian, Wład Plahotniuca oraz Partia Liberalnych Reformatorów (PLR) mogą liczyć na odpowiednio ok. 18–20%, 15–17% oraz 1% głosów. Stałym poparciem na poziomie ok. 7–10% cieszy się także nie będąca obecnie w koalicji, ale wchodząca w jej skład do maja 2013 roku proeuropejska Partia Liberalna (PL), której szefuje Mihai Ghimpu. Do parlamentu wejdą też prawdopodobnie trzy ugrupowania prorosyjskie: komuniści (PCRM), partia Patria oraz socjaliści (PSRM) z poparciem odpowiednio ok. 19–21%, 9–11% oraz 7–8%. Wybory odbywają się przy względnie stabilnej sytuacji gospodarczej oraz w warunkach narastającego lęku przed możliwą rosyjską interwencją zbrojną, czego obawia się ponad 70% mieszkańców kraju.

Wynik wyborów i kształt nowego rządu nie są w tej chwili możliwe do przewidzenia. Najbardziej prawdopodobne wydaje się powołanie proeuropejskiej koalicji złożonej z PLDM, DPM oraz liberałów. Nie można jednak wykluczyć, że większość zdobędą ugrupowania prorosyjskie, które w takim wypadku podejmą próbę powołania wspólnego rządu. Najmniej prawdopodobnym, choć możliwym scenariuszem jest powstanie koalicji DPM oraz komunistów. Jednocześnie istnieje poważne zagrożenie wybuchu niepokojów społecznych inspirowanych przez środowiska prorosyjskie w razie ich porażki.

Mołdawska scena polityczna przed wyborami

Sondaże prowadzone w ciągu ostatnich miesięcy wskazują na wyraźną poprawę notowań dwóch głównych ugrupowań proeuropejskich (PLDM i DPM) szczególnie po poważnym spadku poparcia spowodowanym kryzysem rządowym z pierwszej połowy 2013 roku. Do głównych przyczyn wzrostu popularności obu partii należy: poprawa wizerunku koalicji uzyskana dzięki wyciszeniu konfliktów międzypartyjnych, które choć utrzymują się nadal, nie są eksponowane publicznie; wysunięcie na pierwszy plan nieskompromitowanych polityków, takich jak premier Iurie Leanca (który zastąpił Władę Filat) czy przewodniczący parlamentu Igor Corman (który objął stanowisko po Marianie Lupu); niedawne sukcesy na polu integracji europejskiej, szczególnie uzyskanie prawa do bezwizowego wjazdu do strefy Schengen dla obywateli mołdawskich posiadających paszporty biometryczne (od 28 kwietnia br.) oraz podpisanie umowy stowarzyszeniowej z UE (27 czerwca).

Jedynym ugrupowaniem koalicyjnym, które nie odnotowało wzrostu poparcia i raczej nie wejdzie do nowego parlamentu, jest PLR, złożona z posłów, którzy podczas kryzysu politycznego z 2013 roku odłączyli się od PL i opowiedzieli się za powołaniem nowego rządu. Zarówno PL, jak i PLR odwołują się do tego samego elektoratu złożonego z nastrojonych rumunofilsko lub identyfikujących się jako Rumuni Mołdawian, stanowiących do 15% społeczeństwa. Wyborcy ci, którzy głosują tradycyjnie na liberałów, postrzegają jednak PLR jako zdrajców i rozłamowców.

Jednocześnie w ciągu ostatnich miesięcy doszło do poważnych zmian po prorosyjskiej stronie mołdawskiej sceny politycznej, zajmowanej do niedawna przez komunistów byłego prezydenta Vladimira Voronina. Popularność tego ugrupowania (pod koniec 2013 roku popieranego przez ponad 1/3 wyborców) znacząco spadła w ostatnich miesiącach. Przyczynami obniżenia notowań PCRM są przede wszystkim: rozłam wewnętrzny w ugrupowaniu, będący wynikiem konfliktu między Voroninem a nastawionym radykalnie prorosyjskim skrzydłem partii kierowanym przez jej byłego ideologa, Marka Tkaczuka, wycofanie poparcia Rosji dla PCRM (zarówno politycznego, jak i finansowego) oraz brak spójnej kampanii i jasnego przekazu wyborczego. Elektorat komunistów przejęły dwa prorosyjskie ugrupowania: partia Patria, kontrolowana przez zupełnie nowego na mołdawskiej scenie politycznej powiązanego z Rosją mołdawskiego biznesmana Renata Usatîego oraz PSRM, kierowana przez Igora Dodona i wspierana przez Moskwę.

Rosja wobec wyborów w Mołdawii

Do niedawna Rosja intensywnie wspierała PCRM, licząc na upadek mołdawskiego proeuropejskiego rządu i przejęcie władzy w kraju przez to ugrupowanie. Prawdopodobnie Moskwa oczekiwała, że komuniści zorganizują masowe akcje protestacyjne i zmuszą rząd do dymisji po parafovaniu w listopadzie 2013 roku umowy stowarzyszeniowej z UE. Ponieważ żadne z tych oczekiwań nie zostało spełnione, Rosja wycofała poparcie dla PCRM, a w szczególności dla Voronina (jako polityka nieskutecznego i niewiarygodnego) i zaczęła publicznie popierać socjalistów. Rosja wspiera kampanię wyborczą tej otwarcie prorosyjskiej i uzależnionej od Kremla partii oraz intensywnie promuje jej lidera, Igora Dodona za pośrednictwem popularnych w Mołdawii rosyjskich mediów, jednocześnie dyskredytując zarówno partie proeuropejskie, jak i samą ideę integracji europejskiej. Ważnym elementem poparcia dla PSRM było przyjęcie Igora Dodona w Moskwie przez Władimira Putina 4 listopada, podczas obchodów Dnia Jedności Narodowej. Podczas tej wizyty strona rosyjska zagwarantowała mołdawskim migrantom przebywającym nielegalnie w Rosji (wedle danych rosyjskich ich liczba wynosi ok. 220 tys.) prawo do wyjazdu do Mołdawii na czas wyborów z możliwością powrotu i legalizacji pobytu. Działanie to ma zwiększyć liczbę potencjalnych wyborców prorosyjskich, którzy w innym wypadku ze względu na swój nieuregulowany status w Rosji mogliby obawiać się uczestnictwa w wyborach.

18 listopada w związku ze spotkaniem Dodona z rosyjskim wicepremierem Dmitrijem Rogozinem pojawiły się także zapowiedzi zniesienia embarga nałożonego przez Rosję m.in. na mołdawskie alkohole, mięso oraz owoce. W ten sposób Rosja nie tylko promuje PSRM w wyborach parlamentarnych, ale także stara się dokonać zwrotu: od nieskutecznej polityki wywierania presji (m.in. poprzez sankcje gospodarcze) do działań mających na celu

poprawę jej wizerunku i kupienie mołdawskiego elektoratu. W ten polityczny zwrot wpisuje się także decyzja Gazpromu o przedłużeniu jeszcze przed wyborami na kolejny rok kontraktu gazowego z Mołdawią (wygasającego z końcem br.) oraz obniżeniu ceny tego surowca z 380 do 330 USD za 1000 m³.

Jednocześnie Rosja przygotowuje zaplecze dla ewentualnej powyborczej destabilizacji sytuacji w Mołdawii. Według prokuratury mołdawskiej w ciągu bieżącego roku na terenie Rosji, m.in. w okolicach Rostowa nad Donem organizowano szkolenia paramilitarne dla ochotników z Mołdawii (szczególnie z tradycyjnie prorosyjskich regionów kraju, takich jak Autonomia Gaguańska czy Bielce), na których uczono umiejętności przydatnych podczas działań dywersyjnych. By przeciwdziałać temu zagrożeniu, mołdawskie służby regularnie zatrzymują w ostatnich miesiącach osoby podejrzane o próby destabilizacji sytuacji i działalność antypaństwową.

Prognozy wyborcze

Obecnie najbardziej realnym scenariuszem powyborczym wydaje się zwycięstwo ugrupowań proeuropejskich i budowa koalicji złożonej z PLDM, DPM oraz Partii Liberalnej. Mimo że lider PL Mihai Ghimpu pozostaje oficjalnie w konflikcie z dwoma pozostałymi ugrupowaniami (a szczególnie z Vladem Filatem), będzie on prawdopodobnie skłonny do wejścia do nowej koalicji pod warunkiem uzyskania w niej dla siebie oraz swojego ugrupowania zadowalającej pozycji. Bez partii Ghimpu niemożliwe będzie stworzenie stabilnego rządu większościowego. Szefem nowego gabinetu zostanie w takim przypadku najpewniej ponownie Iurie Leanca. Rozmowy koalicyjne o podziale stanowisk mogą być jednak trudne nie tylko ze względu na opór liberałów, ale także z uwagi na rywalizację między PLDM i DPM, szczególnie przy stosunkowo niedużej różnicy głosów między tymi ugrupowaniami. Jest możliwe, że dla poprawy swojej pozycji negocjacyjnej DPM zagrozi utworzeniem rządu z komunistami. Koalicji z PCRM nie wyklucza Marian Lupu, choć podkreśla przy tym konieczność zachowania przez taki alians kursu proeuropejskiego.

Nie należy wykluczać możliwego sukcesu ugrupowań prorosyjskich i próby powołania koalicji PCRM, PSRM oraz Patrii. Warunkiem jej utworzenia (prawdopodobnie bardzo trudnym do wypełnienia) będzie jednak najpewniej ustąpienie ze stanowiska Voronina, o czym otwarcie mówił w październiku Renato Usatîi i za czym opowiadałby się także Dodon. W razie zdobycia większości przez te trzy partie naciski na PCRM w sprawie odejścia Voronina mogą doprowadzić do dalszych rozłamów w ugrupowaniu.

Jednocześnie istnieje poważne ryzyko destabilizacji sytuacji w Mołdawii bezpośrednio po wyborach parlamentarnych. W razie przegranej sił prorosyjskich można oczekiwać przede wszystkim kwestionowania wyników wyborów (szczególnie przy niewielkiej różnicy głosów) oraz masowych demonstracji lub nawet długotrwałych akcji protestacyjnych zarówno w Kiszyniowie, jak i w Gagauzji oraz Bielicach.